

Zbigniew Chromy

Spór o „mit chrześcijański” – krytyczna refleksja nad książką J. Hicka "Piąty wymiar. Odkrywanie duchowego królestwa"

Biblioteka Teologii Fundamentalnej 2, 223-236

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ZBIGNIEW CHROMY

SPÓR O „MIT CHRZEŚCIJAŃSKI”
– KRYTYCZNA REFLEKSJA
NAD KSIĄŻKĄ J. HICKA *PIĄTY WYMIAR*.
*ODKRYWANIE DUCHOWEGO KRÓLESTWA*¹

We współczesnym zlaicyzowanym świecie, który żyje wedle hedonistycznych zasad, człowiek często ogranicza swoją egzystencję do wymiaru horyzontalnego. Kiedy jednak w swych poszukiwaniach próbuje oprzeć swoje życie także o wymiar wertykalny (rzeczywistość transcendentną), natrafia na wielość propozycji, często wzajemnie się wykluczających. Wraz z rozwojem sposobów komunikacji świat coraz bardziej staje się globalną wioską, w której coraz częściej pojawia się możliwość spotkania z wyznawcami różnych religii. Każda z nich na swój sposób próbuje odpowiedzieć na duchowe potrzeby współczesnego człowieka. Kardynał Joseph Ratzinger postawił tezę, że przedmiotem religijnego wyboru współczesności będą ostatecznie religijność azjatycka i wiara chrześcijańska. Pisał, że: „(...) nie ulega wątpliwości, że obie strony [religijność azjatycka i chrześcijaństwo – Z. Ch.] mogą przyjąć od siebie wzajemnie istotne impulsy (...). Mimo możliwości czerpania od siebie nawzajem, obydwie te drogi są odmienne (...).

Ks. lic. ZBIGNIEW CHROMY – doktorant w Instytucie Teologii Fundamentalnej KUL JPII.

¹ J. HICK. *Piąty wymiar. Odkrywanie duchowego królestwa*. Poznań 2005.

Azjatyckie zanurzenie się w nicości prowadzi ostatecznie do zaniku osoby; biblijna modlitwa jest ze swej istoty relacją międzyosobową, i tym samym definitywnym potwierdzeniem osoby”².

W tym krótkim tekście papież wskazuje na możliwość wzajemnego dialogu między tymi systemami religijnymi, ale ukazuje jednocześnie nieprzekraczalne granice, obecne u samych podstaw tych dwóch różnych duchowych tradycji. Sprawiają one, że współczesny człowiek będzie musiał dokonać wyboru. Słowa te wskazują, że na „rynku” religii najpoważniejszym „konkurentem” chrześcijaństwa będą dalekowschodnie religie azjatyckie, a nie – jak mogłoby się wydawać – islam.

W ramach teologii religii od kilkudziesięciu lat są podejmowane próby pogodzenia ze sobą m.in. tych dwóch wielkich tradycji (tzw. pluralistyczna teologia religii). Jednym z jej najbardziej znanych przedstawicieli, uważanym także za ojca tej opcji w ramach teologii religii, jest anglo-amerykański teolog John Hick³. W 2005 r. na polskim rynku ukazała się jego ostatnia książka, adresowana do masowego odbiorcy, która stanowi niejako podsumowanie całego życiowego dorobku tego znanego i kontrowersyjnego filozofa i teologa religii. *Piąty wymiar. W poszukiwaniu duchowego królestwa* – tak brzmi polski tytuł tego dzieła – jest książką, w której autor z wielkim rozmachem nakreślił swój obraz rzeczywistości. Główną rolę odgrywa w nim piąty, duchowy wymiar. Swe dzieło Hick zaczyna od krytyki wszelkiego rodzaju naturalizmu, którego tezy określa mianem złej nowiny, pozbawiającej ludzi nadziei. Stwierdza, że „(...) setki milionów ludzi żyło już i umierało w niesprawiedliwych społecznościach na niesprawiedliwym świecie (...), dlatego naturalistyczna interpretacja, z powodu swoich implikacji, przychodzi (...) jako absolutnie zła nowina”⁴. Rzeczywiście możemy się zgodzić z autorem, że jeśli nie istnieje inny duchowy świat, lepszy od tego, w którym żyjemy, to życie ludzkie jest tragiczne, bolesne i pozbawione nadziei.

² J. RATZINGER. *Święto wiary. O teologii mszy świętej*. Kraków 2006 s. 23.

³ Por. G. CHRZANOWSKI. *Filozofia pluralizmu religijnego Johna Hicka*. W: HICK. *Piąty wymiar* s. 5; Z. KUBACKI. *Jedyność Jezusa Chrystusa. O jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa w kontekście chrześcijańskich teologii religii*. Warszawa 2005 s. 119; I. S. LEDWOŃ. „... i nie ma w żadnym innym zbawienia”. *Wyjątkowy charakter chrześcijaństwa w teologii posoborowej*. Lublin 2006 s. 213.

⁴ HICK. *Piąty wymiar* s. 65.

W dalszej części swojej książki Hick przedstawia „okna Transcendentnego”, Jego „sygnały”, przez które duchowy (transcendentny) wymiar daje o sobie znać. Aby je dostrzec – a zdaniem Hicka sygnały te są częste – konieczny jest świadomy wysiłek człowieka. Innymi słowy, Bóg, Transcendens, Rzeczywistość, Nirwana, Ostateczny Rzeczywisty czy też Wieczny, komunikuje się z ludźmi często i na różne sposoby, ale to człowiek przez swe „skupienie wewnętrzne” decyduje o tym, czy dojdzie do spotkania z Rzeczywistością „piątego wymiaru”. Kluczem do zrozumienia sposobu, w jaki człowiek poznaje ujawniającego się Wiecznego, jest – według Hicka – filozofia Immanuela Kanta, a właściwie jego rozróżnienie między fenomenem a noumenem, które Hick wykorzystuje w swej filozoficzno-teologicznej konstrukcji. Jak wynika z powyższych refleksji, już pierwsza część książki budzi wiele kontrowersji. Uzależnienie bowiem objawiającego się „boskiego” od zdolności poznawczych człowieka prowadzi do tego, że to człowiek właściwie decyduje o kształcie boskiej manifestacji.

Z chrześcijańskiego punktu widzenia znajdujący się w szóstym rozdziale paragraf zatytułowany *Mit chrześcijański* stanowi najbardziej kontrowersyjny fragment omawianej książki. Jest to zresztą powtórzenie poglądów amerykańskiego teologa szerzej prezentowanych we wcześniejszych jego publikacjach. Autor przyznaje, że już przywołanie pojęcia „mit” może nastroić trudności, bo nie ma „(...) jednego ustalonego sposobu, w jaki używaliby go wszyscy antropolodzy, socjologowie, filozofowie czy teolodzy religii”⁵. Dodatkowo sprawę komplikuje fakt, że w Nowym Testamencie słowo „mit” ma zabarwienie pejoratywne (2 P 1, 16)⁶ – i takie rozumienie mitu jest powszechne. W rozumieniu Hicka mit jest opowiadaniem lub opisem, który nie jest „dosłownie prawdziwy”, a mimo to wyraża i rodzi właściwą postawę wobec przedmiotu mitu. Według niego, istnieją mity zarówno prawdziwe, jak i fałszywe.

W języku religijnym mamy do czynienia z mitem [jest on rozwiniętą metaforą – Z. Ch.], którego nie należy utożsamiać z twierdzeniami metafizycznymi. Dla Hicka znaczenie mitów polega raczej na ich sile przedsta-

⁵ Tamże s. 343.

⁶ *Sesophimenois mythois* to dosłownie „wymądrzone bajki”. Por. *Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*. Warszawa 1997 s. 1121.

wieniowej, a nie na wykładaniu prawd, których nie można wyrazić w inny sposób. Twierdzi on także, że mitom jako rozszerzonym metaforom brakuje wyznaczonych granic semantycznych, a zatem nie mogą one być w pełni zastąpione przez stwierdzenia dosłowne⁷. W konsekwencji oznacza to, że prawda w języku religijnym nie jest prawdą w sensie ontycznym czy metafizycznym, lecz jedynie metaforycznym. To oczywiście wiąże się z główną tezą autora „przewrotu kopernikańskiego”, że nie można poznać „Boga w sobie” i ująć Go w ludzkich kategoriach poznawczych. Ponadto – jak podkreśla Hick – ze złego użycia mitów religijnych, tzn. z potraktowania ich jako dosłownych prawd, rodzą się wszelkiego rodzaju fundamentalizm, nietolerancja i przemoc⁸.

Niestety, jest też prawdą, że coraz powszechniejsze staje się przekonanie, iż rezygnacja wiary chrześcijańskiej z roszczenia sobie prawa do prawdy byłaby podstawą nowego światowego pokoju oraz warunkiem pogodzenia wiary z nowoczesnością⁹. Tylko czy człowiek może żyć bez pytania o prawdę i jej obiektywne kryterium, z którym wiąże się pytanie o dobro i w konsekwencji pytanie o to, jak postępować? Czy można dobrze postępować, działać (ortopraksja), co ma być – według pluralistów – jedynym kryterium prawdziwości danej religii, przy całkowitej relatywizacji dobra i zła? Czy można oddzielić ortodoksję od ortopraksji, która przecież w swym pierwotnym znaczeniu oznaczała też umiejętność właściwego oddawania czci, chwały (*doxa*) samemu Bogu?¹⁰

Opis „chrześcijańskiego mitu” amerykański autor rozpoczyna od stwierdzenia, że jest pewne, że „(...) istniał Jezus z Nazaretu, który żył na początku pierwszego wieku naszej ery”¹¹. To chyba jedyne zdanie, z którym można się zgodzić bez zastrzeżeń z tym, co Hick pisze na temat chrześcijaństwa. Uważa on bowiem, że Jezus „(...) podzielał apokaliptyczną wizję swoich współczesnych (...) i wraz z nimi oczekiwał, że Bóg wkrótce zdecydowanie wkroczy w historię człowieka, doprowadzając aktualną fazę do końca

⁷ Por. HICK. *Piąty wymiar* s. 343-345.

⁸ Por. tamże s. 347-349.

⁹ J. RATZINGER. *Wiara, prawda, tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*. Kielce 2004 s. 168.

¹⁰ Tenże. *Wiara i teologia dzisiaj*. OsRomPol 191:1997 s. 49.

¹¹ HICK. *Piąty wymiar* s. 349-350.

i zakładając Boże królestwo na ziemi¹². Uważa także, że Jezus czuł się powołany przez Boga do wypełnienia niepowtarzalnej roli ostatniego proroka przed zbliżającym się dniem Pańskim, ale nie było to równoznaczne z uważaniem się za wcielonego Boga. Według niego, „(...) Jezus nie myślał o sobie jako o Bogu i nie mógł mieć pojęcia o późniejszej doktrynie, według której został uznany za drugą osobę Najświętszej Trójcy. To byłoby niemożliwe dla prawowiernego Żyda¹³. Następnie Hick, powołując się na „nowoczesnych badaczy” (nie podaje których), stwierdza, że Jezus nic nie mówił o swojej boskiej godności. Twierdzi też, że „(...) dzisiaj nawet najbardziej konserwatywni egzegeci zgadzają się, że powiedzenia z czwartej Ewangelii (najmocniej uzasadniającej boską godność Chrystusa), stwierdzające boskość, nie powinny być przypisywane historycznemu Jezusowi¹⁴.

Czy zatem Jezus był Synem Bożym? Amerykański teolog wyraża przekonanie, że współczesne nauki historyczne potwierdzają jego tezę, że nie był nim. Termin „syn Boga” w starożytnym świecie był powszechnie znany. Odnosił się on do faraonów i cesarzy, a w judaizmie był metaforą każdego, kto był szczególnym sługą Bożym. „Jezus zatem był całkowicie człowiekiem¹⁵. Według Hicka, zwolennicy Jezusa Chrystusa „gorliwie czekali na powrót Jezusa w chwale jako pośrednika Boga zakładającego królestwo na ziemi. Jezus stopniowo w ich myśleniu zmienił się z proroka przyszłego historycznego zbawienia w pośrednika teraźniejszego zbawienia wewnętrznego. Jego duch w nich został uprzedmiotowiony jako Duch Święty, Trzecia Osoba Boskiej Trójcy. A kult Jezusa rozwinął się w kult zmartwychwstałego Chrystusa, przemienionego i przebóstwionego. Wraz z tym narodził się mit chrześcijański¹⁶. Zdaniem amerykańskiego pluralisty, gdy potraktuje się ten chrześcijański mit dosłownie, pociąga to za sobą niebezpieczne implikacje. „Bo jeśli istotnie Jezus jest Bogiem, to okazuje się, że tylko chrześcijaństwo wśród wszystkich światowych religii zostało założone przez samego Boga, a zatem jest własną religią Boga, wyższą od innych¹⁷.

¹² Por. tamże s. 350.

¹³ Tamże s. 351.

¹⁴ Por. tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże s. 352.

¹⁷ Tamże s. 356.

Te roszczenia w przeszłości miały służyć uzasadnieniu europejskiego podboju krajów Trzeciego Świata czy też usprawiedliwianiu chrześcijan, którzy prześladowali żydów.

Dla Hicka nie tylko Inkarnacja Chrystusa, ale także Jego Zmartwychwstanie są wątpliwe. Uważa on, że jest mało prawdopodobne, aby Jezus po śmierci wrócił do życia. Według niego, najstarszym opisem Zmartwychwstania, o którym mamy relacje z pierwszej ręki, jest przeżycie św. Pawła na drodze do Damaszku, znajdujące się w *Dziejach Apostolskich*. Szawel, co prawda, słyszy głos, ale nie widzi ciała. Doświadczenie przez apostołów Zmartwychwstałego było prawdopodobnie – według Hicka – tego samego rodzaju, co doświadczenie św. Pawła. Zmartwychwstanie zatem to mit ukazujący wyższość życia nad śmiercią i dobra nad złem, a nie realne wydarzenie¹⁸.

Kluczem do zrozumienia krytycznego spojrzenia Hicka na chrześcijaństwo i Jego Założyciela jest teza, że „(...) jeśli istotnie Jezus jest Bogiem, to okazuje się, że tylko chrześcijaństwo wśród wszystkich światowych religii zostało założone przez samego Boga, a zatem jest własną religią Boga wyższą od innych”¹⁹. Amerykański teolog doskonale wie, że jeśli to prawda, to jego „kopernikański przewrót” jest nie do obronienia, i to jest chyba najniebezpieczniejsza dla niego implikacja dosłownego potraktowania „mitu chrześcijańskiego”.

Idea królestwa Bożego, które nadchodzi, jest niewątpliwie głównym motywem głoszonego przez Jezusa orędzia, jednak trudno byłoby udowodnić, że miało być ono założone przez Boga na ziemi. W Ewangelii Janowej (18, 36) Jezus wyraźnie stwierdza, że Jego królestwo nie jest z tego świata. Owszem, Magisterium Kościoła katolickiego naucza, że istnieje relacja między królestwem Bożym a Kościołem Chrystusowym w jego historycznym wymiarze, który to jest narzędziem i załącznikiem królestwa Bożego na ziemi²⁰. Jednak biorąc pod uwagę ogół twierdzeń Hicka, z tym raczej amerykański teolog by się nie zgodził. W argumentacji przeciwko tezie Hicka o ziemskim charakterze królestwa Bożego posłużyliśmy się tekstem Ewangelii według św. Jana, która jest mocno kontestowana przez ojca pluralistów. Czy rzeczywiście wszyscy – jak mówi Hick – nawet najbardziej konserwatywni badacze

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Por. KK5.

zgadzają się, że słowa z czwartej Ewangelii nie powinny być przypisywane historycznemu Jezusowi, zwłaszcza te dotyczące Jego boskości? Oczywiście, że nie. Wymieńmy chociaż „konserwatywnego” badacza – François Dreyfusa OP (profesora École Biblique w Jerozolimie), który w swej książce *Czy Jezus wiedział, że jest Bogiem?*²¹ nie tylko broni tezy, że Ewangelia Janowa zawiera słowa historycznego Jezusa, ale jeszcze przekonująco uzasadnia, powołując się na badania innych egzegetów, że sam Jezus uważał się za Boga. Świadectwo Dreyfusa jest tym cenniejsze, że jest on nawróconym na chrześcijaństwo Żydem, więc sam wie najlepiej, jaką drogę musieli przejść pierwsi chrześcijanie (Żydzi!), by uwierzyć w bóstwo Jezusa z Nazaretu. Cóż ich przekonało?

Argument, że nowocześni badacze mówią zdecydowanie „nie” bóstwu Jezusa, jest po prostu niepoważny, bo oznacza, że każdy, kto uważałby inaczej, jest nienowoczesnym, zacofanym egzegetą. Hick swoje stwierdzenia opiera na autorytecie dwóch badaczy Nowego Testamentu: Jamesa D. Dunna i Davida Browna, lecz czyni to wybiórczo. Nie wspomina nawet, że autorzy ci akceptują chrystologię Chalcedonu, a więc to, że Jezus jest Bogiem i człowiekiem²².

Amerykański teolog kwestionuje także całą teologicznofundamentalną argumentację²³ na temat samoświadomości Jezusa, opracowaną m.in. przez Międzynarodową Komisję Teologiczną, gdzie problem boskiej samoświadomości Jezusa z Nazaretu jest dokładnie omówiony²⁴. Z argumentów biblijnych podkreślających samoświadomość Jezusa jako Syna Bożego można wskazać chociaż jeden. W czasie publicznej działalności Jezus przynajmniej jeden raz wprost nazwał siebie Synem Bożym – jeśli ograniczymy się do tekstów, które większość krytyków uważa za autentyczne słowa historycznego Jezusa. Jest to znana przypowieść o rolnikach i winnicy

²¹ F. DREYFUS. *Czy Jezus wiedział, że jest Bogiem?* Poznań 1995; por. H. SEWERYNIAK. *Apologia pokolenia JP II*. Płock 2006 s. 164-168.

²² KUBACKI. *Jedyność Jezusa Chrystusa* s. 123.

²³ LEDWOŃ. „... i nie ma w żadnym innym zbawienia” s. 268.

²⁴ Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna. *Świadomość, jaką Jezus miał o sobie samym i o swoim posłaniu*. W: *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996*. Red. J. KRÓLIKOWSKI. Kraków 2000 s. 237-247.

(Mk 12, 6-8; por. Mt 21, 37-39; Łk 20, 13-15), w której właścicielem winnicy jest Bóg, sługami prorocy, synem zaś Jezus. W tej przypowieści Jezus wyraźnie ukazuje siebie – w odróżnieniu od proroków, którzy są tylko sługami – jako jedynego Syna Boga²⁵.

Jeżeli chodzi o dane historyczne mające potwierdzać tezę Hicka o procesie deifikacji Jezusa, który nastąpił po zetknięciu się młodego Kościoła z kulturą grecko-rzymską (proces hellenizacji), a czego wyrazem miały być definicje chrystologiczne, to argument ten jest pozbawiony historycznych podstaw. Jeszcze większym nadużyciem jest porównywanie ubóstwienia Buddy do wiary w boskość Jezusa. Budda został deifikowany w mahajanicznym nurcie buddyzmu mniej więcej 600 lat po śmierci²⁶. W czasie, w którym powstawał Nowy Testament, wiara w bóstwo Zmartwychwstałego była już bardzo rozpowszechniona w gminach chrześcijańskich, które powstały w pierwszym 20-leciu po Wielkiej Nocy. W tej apostołskiej epoce chrześcijanie pochodzenia pogańskiego nie mieli w Kościele żadnego ideologicznego wpływu, ponieważ prawie wszyscy przywódcy młodego Kościoła byli pochodzenia żydowskiego. Wpływ chrześcijan pogańskiego pochodzenia na pojawienie się nauki o bóstwie Jezusa trzeba więc odrzucić²⁷.

Faktem jest, że pierwszą herezją chrystologiczną, sięgającą – jak pisze Wincenty Myszor – czasów Nowego Testamentu, jest teoria przesadnie akcentująca tylko bóstwo Chrystusa. Czyni ona to do tego stopnia, że Jezus staje się ulotnym duchem. Chodzi oczywiście o doketyzm²⁸. Historycznie jest więc dokładnie odwrotnie niż zakłada Hick, zatem jego powoływanie się na dane historyczne przy obecnym stanie badań jest bezpodstawne. Jeżeli zaś chodzi o hellenizację języka chrześcijańskiego, która po części miała być odpowiedzialna za deifikację Chrystusa, trzeba powiedzieć, że jednocześnie służyła ona dehellenizacji jego treści, co miało miejsce

²⁵ DREYFUS. *Czy Jezus wiedział* s. 63.

²⁶ Por. M. MEJOR. *Buddyzm*. Warszawa 1980 s. 177.

²⁷ Por. DREYFUS. *Czy Jezus wiedział* s. 79, 93.

²⁸ W. MYSZOR. *Kształtowanie się dogmatu chrześcijańskiego. Apolinaryzm, nestorianizm, monofizytyzm, monoteletyzm*. W: *Nurty chrześcijaństwa. Materiały z wykładów*. Red. M. DOBKOWSKI, S. KOTLIŃSKI. Warszawa 1995 s. 19. Por. B. SESBOÛÈ, J. WOLIŃSKI. *Historia dogmatów*. T. 1: *Bóg Zbawienia*. Kraków 1999 s. 34-35.

w trakcie Soboru Nicejskiego²⁹. To, że używano terminów filozofii helleńskiej, by lepiej wyrazić treść Objawienia w walce z arianizmem, nie oznaczało prostej zależności od tejże filozofii³⁰. Właśnie ariańską herezję widać niejako w postawie Hicka. Uważa on bowiem, że dogmat chrystologiczny jest filozoficznie i religijnie niespójny³¹. Podobnie myślał Ariusz, który głosił wiarę w jednego i transcendentnego Boga, sprzeciwiając się uznaniu za Boga Jezusa³². Tak więc teza Hicka wyrażona w *The Metaphor of God Incarnate* i powtórzona w *Piątym wymiarze*, że gdyby teologia chrześcijańska rozwijała się w środowisku judaistycznym, a nie greckim, to z pewnością nie stworzyłaby pojęcia wcielenia w tradycyjnym rozumieniu, jest właśnie – z historycznego punktu widzenia – nie do obronienia³³.

W pojmowaniu nauki o Trójcy Świętej Hick wykazuje wyraźnie tendencje modalistyczne. Prawdopodobnie jest to efekt wcześniejszych założeń filozoficznych, tak jak miało to już miejsce w przypadku jego chrystologii. W ujęciu Hicka Duch Święty byłby uprzedmiotowieniem ducha Jezusa. Hick mówi o Bogu najpierw z punktu widzenia filozofii i to zmodyfikowanej dla potrzeb religijnego pluralizmu *de iure*, a dopiero potem z punktu widzenia wiary. Ostatecznie jego modalistyczna koncepcja Trójcy jest me-

²⁹ *Historia dogmatów*. T. 4: *Słowo Zbawienia*. Red. B. SESBOÛÈ, CH. THEOBALD. Kraków 2003 s. 26.

³⁰ Takie stanowisko zajmuje kard. J. Ratzinger także w odniesieniu do mocno kwestionowanej przez amerykańskiego pluralistę definicji chrystologicznej Chalcedonu, przypominając, że papież Leon I po soborze urządził wśród biskupów rodzaj ankiety – mieli odpowiedzieć na pytanie, co sądzą o uchwałach soboru. Odpowiedzi zostały zebrane w dokument o nazwie *Codex Encyclicus*. Wtedy jeden z 280 biskupów i mnichów, którzy odpowiedzieli na apel papieża, trafił, jak pisze kardynał, w sedno dokumentu, mówiąc, że biskupom chodzi o to, by odpowiedzieć *piscatorie et non Aristotelice* – jak rybacy, a nie jak filozofowie. Słowa te mogłyby równie dobrze pochodzić, jak zauważa obecny papież, od jednego z ojców Soboru Nicejskiego. Charakteryzują one bowiem sposób myślenia, jak i działania biskupów w obliczu pokusy arianizmu (J. RATZINGER. *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*. Kraków 2006 s. 86-87).

³¹ Por. KUBACKI. *Jedyność Jezusa Chrystusa* s. 128.

³² Por. J. GLIŚCIŃSKI. *Powstanie i początki arianizmu*. W: *Kościół, wspólnota, herezje*. Red. M. DOBKOWSKI. Warszawa 1997 s. 10.

³³ Por. KUBACKI. *Jedyność Jezusa Chrystusa* s. 126.

taforą³⁴. Zatem *de facto* jego monoteizm jest właściwie nietrynitarny. Jak słusznie zauważa J. Ratzinger, taki monoteizm nie może uniknąć zarzutu Arystotelesa – musi on ostatecznie uznać, że wieczność i czas są niemożliwymi do pogodzenia przeciwieństwami. Jeśli nie da się ich pogodzić, to nie istnieje, bo nie może istnieć, rzeczywista relacja między wiecznością i czasem. Wtedy zaś ewentualnie istniejąca wieczność nie ma dla człowieka żadnego znaczenia, nie ma bowiem wpływu na świat i na ludzkie życie³⁵. Nie wystarczy więc postulować istnienia „piątego wymiaru”, by ludzkie życie zaczęło „oddychać” nadzieją. Warto zauważyć, że pod koniec omawianej książki Hick rezygnuje nawet z nazywania Boga Bytem osobowym, co dziwi wobec częstego w tej pracy – jak i w innych dziełach – powoływania się przez niego na Bożą miłość, na Boga, który kocha człowieka. Jak ktoś, kto nie jest osobą, może wejść w relacje miłości, która jest przecież wydarzeniem interpersonalnym?

Przyjrzyjmy się jeszcze problemowi Zmartwychwstania. Jako wywodzący się z chrześcijaństwa i w dodatku powołujący się na Pawłowe świadectwo Hick powinien wiedzieć, że prawda o realnym Zmartwychwstaniu stanowi centrum wiary chrześcijańskiej. Słynna wypowiedź Apostoła Narodów: „Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga (...), przeciwko Bogu świadczyliśmy, że wskrzesił z martwych Chrystusa”³⁶, pokazuje to aż nadto wyraźnie. Jak wiadomo, 15. rozdział Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, zwłaszcza wersety 3-4, jest najstarszym (datowanym na ok. 54 r.) świadectwem o Zmartwychwstaniu w Nowym Testamencie³⁷ (nie jest nim fragment z Dziejów Apostolskich – jak chce Hick). Paweł w tej perykopie powołuje się na korowód świadków, na wcześniejszą tradycję, którą sam przejął. Można zapytać: jak inni, którzy doświadczyli obecności Zmartwychwstałego, mieliby wzorować się na Pawle, skoro ten przed wydarzeniem pod Damazkiem nie znał

³⁴ Tamże s. 141.

³⁵ RATZINGER. *Święto wiary* s. 20.

³⁶ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*. Poznań–Warszawa 1990.

³⁷ *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmi. Najnowszy przekład z komentarzami*. Częstochowa 2005.

apostołów i innych świadków Zmartwychwstania, gdy zaś ich poznał, tamci mieli już za sobą doświadczenie Zmartwychwstałego?³⁸.

Chyba głównym powodem, dla którego Hick przeczy Zmartwychwstaniu (innych w swej książce nie podaje), jest jego wiara w reinkarnację. Pod koniec stwierdza on, że tradycje hinduska i buddyjska oferują bardziej wiarygodne opcje niż wieczna nieśmiertelność obecnej jaźni (czyt. Zmartwychwstanie). Twierdzi, że filozofowie hinduscy i buddyjscy wymyślili (sic!) właściwe, bardziej złożone pojęcie reinkarnacji, którego on potrzebuje i jest lepsze od stanowiska polegającego na przyjęciu wiary w wieczną nieśmiertelność obecnej jaźni³⁹. Stanowisko takie rodzi oczywiście uzasadniony sprzeciw. Wszystko bowiem, w co każe nam wierzyć Hick, pochodzi albo wprost od niego (tzn. on to wymyślił), albo wymyślili to inni (np. filozofowie hinduscy i buddyjscy).

Niestety, dla niezorientowanego odbiorcy powyższe idee ze względu na rozmach w kreśleniu religijnego obrazu rzeczywistości mogą być pociągające. Jeśli jednak Bóg ma pozostać Bogiem, to nie może być wymyślony przez człowieka, nawet jeśli tym, który go wymyśli, będzie sam Hick – bo taki bóg nie jest bogiem tylko bożkiem skonstruowanym przez ludzką wyobraźnię. Taki bóg nie może zbawić, a kontakt z nim nie napawa nadzieją. Negowanie przez Hicka bóstwa Jezusa Chrystusa z tej racji, że Rzeczywistość absolutna czy Absolut nigdy nie może się objawić w historii w sposób pełny i ostateczny⁴⁰, jest postulatem rozumu, który chce decydować o tym, co jest możliwe dla Boga, a wszystko w imię wcześniej przyjętych założeń swoiście rozumianego teocentryzmu pluralistycznej teologii religii. Wbrew temu, co mówi Hick, w kwestii Boga nie wszyscy błądzimy w ciemności⁴¹. Bóg nie jest całkowicie apofatyczny i to m.in. stanowi o wyjątkowości

³⁸ W ostatnim czasie ukazała się na polskim rynku synteza współczesnej wiedzy teologicznej na temat Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa autorstwa prof. M. RUSECKIEGO. *Pan zmartwychwstał i żyje. Zarys teologii rezurekcyjnej*. Warszawa 2006, gdzie autor omawia wszelkie argumenty na rzecz prawdziwości i realności Zmartwychwstania.

³⁹ HICK. *Piąty wymiar* s. 365.

⁴⁰ Por. J. RATZINGER. *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*. Kraków 2005 s. 190.

⁴¹ Tenże. *Patrzyć na Chrystusa*. Kraków 2005 s. 29.

Jezusa Chrystusa. Owszem, trzeba się zgodzić z tym, że niektórych to gorzy w chrześcijaństwie. Rzeczywiście wydaje się zuchwałością i niedorzecznością ogłaszanie za ośrodek całej historii jednego człowieka, który w miarę coraz większego oddalenia w czasie wydaje się znikać we mgłę przeszłości⁴². Jednak Jezus Chrystus, Syn Boży i Syn Człowieczy, w którym dokonał się decydujący przełom w dziejach świata – zjednoczenie stworzenia z Bogiem – był jednostką zrodzoną z ludzkiej matki (nie miał, jak kpi sobie Hick, połowy chromosomów Boga Ojca i połowy Maryi). Jest On Panem, Bogiem z Boga, a nie wybranym przez Boga człowiekiem⁴³. Tak wierzą chrześcijanie i nie ma powodu, by w kontaktach z innymi religiami mieli redukować swą wiarę w Chrystusa⁴⁴, zwłaszcza że jest ona oparta na solidnych podstawach, solidniejszych niż sugerują pluraliści. Prawdziwy dialog nie polega na wyzbyciu się własnej tożsamości, a równość, będąca jego podstawą, tak podkreślana przez pluralistów, dotyczy równości osobistej partnerów, nie zaś treści doktrynalnych ani tym bardziej Jezusa Chrystusa – Boga, który stał się człowiekiem – w odniesieniu do założycieli innych religii⁴⁵.

Hick w swym dziele o „poszukiwaniu duchowego królestwa” odnosi chyba odwrotny skutek do zamierzonego. Trudno jest bowiem znaleźć nadzieję na grząskich błotach relatywizmu, w objęciach jakiegoś nieokreślonego boga, który może nie jest bogiem, ale czymś rzeczywistym, cokolwiek by to znaczyło. Aby „piąty wymiar” był pociągający, musi mieć konkretne kształty – kształty, których nie wymyśliłby żaden nawet najbardziej inteligentny człowiek.

⁴² Tenże. *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*. Kraków 2006 s. 199.

⁴³ Tenże. *W drodze do Jezusa Chrystusa*. Kraków 2004 s. 61.

⁴⁴ H. WANDENFELS. *Jezus a religie*. Kraków 2004 s. 111.

⁴⁵ DI 22; por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna. *Chrześcijaństwo a religie*. W: *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996*. Red. J. KRÓLIKOWSKI. Kraków 2000 s. 426-427.

BIBLIOGRAFIA

- CHRZANOWSKI G.: *Filozofia pluralizmu religijnego Johna Hicka*. W: J. HICK. *Piąty wymiar. Odkrywanie duchowego królestwa*. Poznań 2005 s. 5-23.
- DREYFUS F.: *Czy Jezus wiedział, że jest Bogiem?*. Poznań 1995.
- GLIŚCIŃSKI J.: *Powstanie i początki arianizmu*. W: *Kościół, wspólnoty, herezje*. Red. M. DOBKOWSKI. Warszawa 1997 s. 9-25.
- Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*. Warszawa 1997.
- HICK J.: *Piąty wymiar. Odkrywanie duchowego królestwa*. Poznań 2005.
- Historia dogmatów. T. 1: Bóg Zbawienia*. Red. B. SESBOÛÈ, J. WOLIŃSKI. Kraków 1999.
- Historia dogmatów. T. 4: Słowo Zbawienia*. Red. B. SESBOÛÈ, CH. THEOBALD. Kraków 2003.
- Kongregacja Nauki Wiary. *Deklaracja „Dominus Iesus” o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła*. W: *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1995- 2000*. Red. J. KRÓLIKOWSKI, Z. ZIMOWSKI. Tarnów 2002.
- Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*. W: Sobór Watykański II. *Konstytucje, dekrety, deklaracje*. Poznań 2002 s. 104-163.
- KUBACKI Z.: *Jedność Jezusa Chrystusa. O jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa w kontekście chrześcijańskich teologii religii*. Warszawa 2005.
- LEDWOŃ I. S.: *„... i nie ma w żadnym innym zbawienia”*. *Wyjątkowy charakter chrześcijaństwa w teologii posoborowej*. Lublin 2006.
- MEJOR M.: *Buddyzm*. Warszawa 1980.
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna. *Chrześcijaństwo a religie*. W: *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996*. Red. J. KRÓLIKOWSKI. Kraków 2000 s. 393-430.
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna. *Świadomość, jaką Jezus miał o sobie samym i o swoim posłaniu*. W: *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996*. Red. J. KRÓLIKOWSKI. Kraków 2000 s. 237-250.
- MYSZOR W.: *Kształtowanie się dogmatu chrześcijańskiego. Apolinaryzm, nestorianizm, monofizytyzm, monoteletyzm*. W: *Nurty chrześcijaństwa. Materiały z wykładów*. Red. M. DOBKOWSKI, S. KOTLIŃSKI. Warszawa 1995 s. 17-31.
- Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmi. Najnowszy przekład z komentarzami*. Częstochowa 2005.

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia. Poznań–Warszawa 1990.

RATZINGER J.: *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym.* Kraków 2006.

– *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary.* Kraków 2005.

– *Patrzeć na Chrystusa.* Kraków 2005.

– *Święto wiary. O teologii mszy świętej.* Kraków 2006.

– *W drodze do Jezusa Chrystusa.* Kraków 2004.

– *Wiara i teologia dzisiaj.* OsRomPol 191:1997, s. 47-53.

– *Wiara, prawda, tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata.* Kielce 2004.

– *Wprowadzenie w chrześcijaństwo.* Kraków 2006.

RUSECKI M.: *Pan zmartwychwstał i żyje. Zarys teologii rezurekcyjnej.* Warszawa 2006.

WANDENFELS H.: *Jezus a religie.* Kraków 2004.